WIADOMOŚCI LEKARZA

UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W WARSZAWIE

Styczeń 1939 | WARSZAWA | Rok II. Nr. 1

TREŚĆ:

Ustąpienie prezesa Zarządu Zrzesz. Lekarzy U.S.

Do
Zarządu Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie
w miejscu

Pismem z dnia 23.I.1939 r. Nr. B — 31.585 p. Starosta Grodzki Śródmiejsko-Warszawski wydał decyzję skreślenia mnie z listy członków Zrzeszenia, przy czym w piśmie tym zaznaczono, że od tej decyzji służy prawo odwołania się do Komisarjatu Rządu w ciągu 14 dni, licząc od dnia następnego po jej doręczeniu.

Decyzja Starostwa została wywołana usilnymi dwumiesięcznymi zabiegami grona lekarzy, członków Rady, którzy wrogo ustosunkowali się w ciągu całej kadencji do obecnego Zarządu, a w szczególności do mojej osoby. W walce tej, dobro Zrzeszenia, jako organizacji, skupiającej wszystkich kolegów lekarzy pracujących w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, zostało nadszarpnięte.

Jako sześcioletni członek Zarządu, w tym czteroletni prezes i odpowiedzialny kierownik za całokształt gospodarki w ramach statutu, miałem prawo i obowiązek pozostania do końca kadencji dla oddania władzy Walnemu Zgromadzeniu i uzyskania absolutorium.

Zgodnie z § 7 pkt. 2 statutu przysługuje mi prawo pozostania nadal członkiem rzeczywistym Zrzeszenia.

Jednak pod wpływem siły wyższej, jaką jest orzeczenie Pana Starosty, mam zaszczyt prosić o skreślenie mnie z listy członków rzeczywistych Zrzeszenia. Jednocześnie proszę o wpisanie mnie na listę członków nadzwyczajnych z tytułu wpłacenia przeze mnie przez szereg lat składek do Kasy Samopomocy, Kasy Pogrzebowej oraz Funduszu Wzajemnej Pomocy Koleżeńskiej.

Pomimo próśb skierowanych do mnie przez szereg kolegów pozostania na posterunku do czasu uprawomocnienia się decyzji starostwa, proszę Zarząd o nieodwoływanie się od decyzji p. Starosty do Komisarjatu Rządu. Czynię to na znak protestu przeciwko postępowaniu i metodom walki tych lekarzy, którzy dla celów politycznych i niezaspokojonych ambicji osobistych zwrócili się do ingerencji Władz Administracyjnych w organizacji lekarskiej i koleżeńskiej jaką jest nasze Zrzeszenie. Wywołanie tej ingerencji z pominięciem Walnego Zebrania, które jest najwyższą władzą koleżeńską we wszystkich sprawach Zrzeszenia (§ 16 p. 1 statutu) doprowadziło do tego, że Władze Administracyjne załatwiły spór, który przede wszystkim powinno było rozstrzygnąć Walne Zgromadzenie według własnej a nie wymuszonej woli, zgodnie z sumieniem wszystkich członków Zrzeszenia i interesem instytucji, zwłaszcza, że kadencja Władz Zrzeszenia upłynęła zgodnie z § 16 statutu w dn. 31.XII.1938 r.

Zdaję sobie sprawę, że odwołanie się moje od decyzji Starostwa do Komisarjatu Rządu i ewentualnie do Władz Wyższych łącznie z Trybunałem Administracyjnym mogłoby przedłużać ten spór nawet na okres kilku lat. Chaos i zamieszanie wprowadzone do prac Rady i Zarządu przez grupę wojującą lekarzy związkowych przedłużył by się na długi okres czasu ze szkodą dla zrzeszonych kolegów, a ku radości czynników nieprzychylnych organizacji naszej.

Jako kilkuletni kierownik prac Zrzeszenia przyzwyczajony byłem w różnych ciężkich chwilach w jakich się znajdowało Zrzeszenie załatwiać sprawy organizacji po męsku, szybko, zdecydowanie i z powagą. Jeżeli dzisiaj Zrzeszenie stanęło tak mocno pod każdym względem, zarówno moralnym jak i materialnym, jeżeli obroty Zrzeszenia i agend dosięgły $2^1/_4$ miliona złotych, jeżeli zostały poprawione warunki płacy i pracy kolegów, jeżeli został polepszony byt lekarzy terenów zamiejskich, przyrodolecznictwa, jeżeli zwiększono liczbę lekarzy, co podnosi poziom lecznictwa, jeżeli wreszcie finalizują się wytyczne lepsze, jak chciano nam narzucić, to jest to skutkiem tego, że wszystkie siły, wszystkie najlepsze starania, każdą wolną chwilę poświęcałem Zrzeszeniu bez reszty i bez żadnych zastrzeżeń przy serdecznym współdziałaniu, współpracy i oddaniu się sprawom Zrzeszenia całego Zarządu i większości Rady. Czując za sobą zwarty front kolegów, nawet z narażaniem się osobistym mogłem realizować rzeczy napozór nie do przeprowadzenia, uważane za mrzonkę, a przeprowadzałem je dzięki przekonaniu, że niema rzeczy nieosiągalnych, jeżeli się wierzy w słuszność i walczy się z programem w ręku.

Spojrzenie wstecz wykazuje, że wiele zrobiono i że wiele należy jeszcze zdziałać dla organizacji. Koledzy, którzy pozostają w Zrzeszenia nie mogą być narażeni na to aż akcja spowodowana przez grupkę nieobliczalną znajdzie swój długi epilog prawny

Decyzja powzięta więc przeze mnie nieodwołalnie została podyktowana mi dobrem kolegów, w obronie którego zawsze jestem gotów stanąć w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, o ile nie czynem to radą.

A. Rytel

Uchwala Zebrania Lek. I Obwodu z dn. 14.XII. 1938

Lekarze Obwodu I-ego Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie zgromadzeni na Zebraniu Obwodowym uchwalają: 1. **Zebranie lekarzy Obwodu I-go wyraża pełne zaufanie Prezesowi Zrzeszenia dr. A. Rytlowi i prosi o pozostanie nadal na swoim stanowisku do końca obecnej kadencji Zarządu.** 2. **Wezwać delegatów do Rady Zrzeszenia, by** wobec rozpoczętych pertraktacji o nową umowę **dołożyli wszystkich starań by podnieść jak najwyżej spoistość, zwartość i powagę Zrzeszenia, jako organizacji skupiającej wszystkich Lekarzy zatrudnionych w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.**

Telewizja poza ramami nauki

Nowoczesne doświadczenia z telewizą, jakie przyszły po cudach telefonu bez drutu, dały nowy i pasjonujący rozdział do historii dobrodziejstw Nauki: jakąże bowiem wspaniałą moc zdobywamy, stając się zdolnymi do widzenia własnymi oczami osoby, znajdującej się w odległości setek mil?

Czy nie powinniśmy wznieść hymnu wdzięczności Nauce i jej środkom? Bezwątpienia, a przecież gdy badamy tradycje ludów w stosunku do których mamy jeszcze tendencje do traktowania ich pogardliwie, jako „dzikich", lub półdzikich, okazuje się, że u nich telewizja w pewnych okolicznościach, urzeczywistniona jest od dawna, w sposób powszechny innymi środkami, jak klasyczne zjawiska elektryczne.

Pomiędzy tymi narodami, jednym z najbardziej interesujących jest bezwątpienia naród pygmejów, pozostający nadal poza cywilizacją, który jednak umiał utrzymać swój sposób życia, swoje tradycje, gdy tymczasem rosły, rozkwitały i znikały ludy okryte chwałą, a mocarstwa olśniwszy świat ginęły bezpowrotnie.

W starożytności Homer, Arystoteles, Herodot sygnalizowali obecność pygmejów w pobliżu źródeł Nilu, nowocześni podróżnicy spotkali ich w okolicach lasów podzwrotnikowych, zwłaszcza zaś w rejonie Ituri.

Ostatnio pewien misjonarz Ojciec Trilles który żył w Afryce, długie lata w państwie pygmejów, napisał niesłychanie ciekawą książkę o ich obyczajach. W dziele tym znajdują się fakty godne uwagi ze strony każdego człowieka o nieco szerszym umyśle. Podobnie jak u wszystkich ludów prymitywnych medycyna u pygmejów graniczy z czarodziejstwem.

Środki nadnaturalne i magiczne odgrywają w uzdrowieniu chorych rolę conajmniej tak samo potężną, jak znane pygmejom leki roślinne, istotnie niepozbawione wartości.

Choroba u nich jeśli nie jest dziełem „diabła" — spowodowana jest przez wroga pacjenta, który rzucił nań urok i ażeby odbyć rodzaj uroku, trzeba przede wszystkim znaleść tego, kto go rzucił. Na tym polega rola „magicznego zwierciadła" czarownika.

Ojciec Trilles opowiada między innymi o następującym fakcie: „Pewnego dnia skarżyłem się posiadaczowi jednego z tych zwierciadeł, że z pośród mego nader skromnego bagażu ktoś ukradł puszkę konserw.

Bezsłownie negr poszedł po swoje zwierciadło, po czym po kilku zaklęciach oświadczył mi zdecydowanie: widzę tego złodzieja, to jest taki i taki. I wskazał na jednego z młodych ludzi, którzy mi towarzyszyli. Zresztą zobacz sam i ku swemu wielkiemu zdumieniu ujrzałem istotnie odbicie bardzo wyraźne rysów mojego złodzieja w lusterku.

Człowiek zapytany natychmiast przyznał, że był winnym. Sugestia? Zapewne, albo?

W czasie jednej z podróży odbytej przez Ojca Trilles wraz z Monsignorem Le Roy czarodziej z wioski do której przybyliśmy opisał nam bardzo dokładnie przebytą przez

nas drogę, przystanki, spotkania, jadłospisy naszych posiłków i nawet przeprowadzone rozmowy.

Jedna z nich była szczególnie typowa. Napotkaliśmy małego ziemnego żółwia. „Akurat obiad dzisiejszego wieczora" — rzekł do mnie Monsignor le Roy, ja zaś dodałem, śmiejąc się, gdyż byliśmy dziko głodni: „w razie potrzeby dorzucimy do niego głowę naszego przewodnika". — Mówiliśmy po francusku, z którego to języka czarodziej nie rozumiał ani słowa. A przecież nie ruszając się ze swej wioski, jak mogli to stwierdzić wszyscy „widział" nas w swym magicznym lusterku i powtarzał co myśmy mówili. Telefonia? Telewizja?

Inny fakt podany przez Ojca Trilles: Pewnego dnia rozmawiam z murzyńskim czarownikiem. Moi wioślarze mieli mnie dogonić i przywieść mi żywność. Mimochodem wspomniałem o tem mojemu rozmówcy — pytając go: „Czy są jeszcze daleko, czy przyniosą mi czego żądałem?" — Nic łatwiejszego, jak powiedzieć ci to" — bierze swoje magiczne lusterko, skupia się, wymawia kilka zaklęć, po czym mówi: „W tej chwili ludzie są w takim punkcie rzeki (było to na dystansie odległym więcej niż 1 dzień drogi), większy z nich wystrzelił dopiero co do dużego ptaka; zabił go, ludzie silniej wiosłują aby go podjąć. Ptak upadł do wody. Wzięli go, przyniosą to czego żądałeś". Wszystko było prawdą, żywność, strzał, zabity ptak, a było to powtórzmy o dzień drogi. Widzenie na dystans? Telepatia? A więc tak! ale może coś więcej jeszcze.

* * *

Porzućmy teraz podzwrotnikowe lasy afrykańskie i Ojca Trilles i udajmy się do Kolumbii wraz z naszym szanownym kolegą p. Wiktorem Forbin, wielkim podróżnikiem (La Nature 1938 1.VIII.76).

P. Forbin zamieszkał czasowo w Kolumbii w pośród dzikiego plemienia Indian — Kunasów. Pragnąc zaskarbić sobie względy swoich gospodarzy przyniósł oprócz prowiantu osobistego paczkę prezentów (materii, noży, grzebieni, lusterek etc.). W czasie nieobecności wodza i większości jego wojowników p. Forbin rozłożył na słońcu cały swój bagaż, zamknięty w czasie drogi.

Nazajutrz po powrocie wodza, gdy podróżnik chciał pokazać swoje podarki okazało się, że bagaż zniknął. P. Forbin prosił wodza aby zechciał przeprowadzić śledztwo. Ten uśmiechnął się i zapewnił gościa, że paczki z łatwością się odnajdą. Pewien starzec czarodziej ze szczepu przyprowadził do szałasu wodza młodego człowieka, którego wódz zapytał czy chce się poddać próbie. Ponieważ odpowiedź była przychylna, czarodziej dał mu do wypicia wywar z pewnego pnącza o liściach podobnych do bluszczu, zabarwiony na różowo. Zaledwie młody wojownik połknął ostatnią kroplę gdy upadł na ziemię i zapadł w sen trwający 15 minut. Skorzystano z jego uśpienia aby przymocować mu do ramienia długie na 2 metry sznury, których końce wzięli 2 ludzie.

Nagle gwałtowny okrzyk, wojownik zrywa się z wykrzywioną twarzą zaczyna biec, pociągając za sobą swych stróży, którzy starają się zwolnić jego bieg i ułatwić mu przedzieranie się przez przeszkody, nie krępując jednak zbytnio jego ruchów. Skóra młodego wojownika pozostaje matowa i sucha, co wydaje się świadczyć, że nie odczuwa on żadnego zmęczenia, podczas gdy jego strażnicy ociekają potem.

Po 20 minutach wściekłego biegu, młody wojownik zatrzymuje się nagle przed kępą krzewów, maskujących wejście do pieczary w skałach, gdzie znajdują paczkę. Potym młodzieniec wydawszy jeszcze jeden okrzyk znowu pada na ziemię nieprzytomny. Czarownik siłą wlewa mu do gardła zawartość maleńkiej flaszeczki. Śpiący zaczyna majaczyć. „Widzi rzeczy, które dzieją się daleko — mówi wódz — duchy mówią przez jego usta". Jedna z tych wizji zainteresowała p. Forbin. Młody indianin widział pożar wioski hiszpańskiej, Ganaczipi, którą podobnież dobrze znał. Za tym przyjął tę wizję z wielkim sceptyzmem. Powoli somnambulik przyszedł do siebie świeży i wypoczęty.

W dwa tygodnie po tym ciekawym doświadczeniu czarnoksięstwa, p. Forbin dowiedział się, że Ganaczipi była już istotnie tylko kupą popiołów. Przekonał się, że pożar szerzył się właśnie w chwili, w której młodzieniec go opisywał.

Przechodzimy teraz z Kolumbii do wielkiego lądu azjatyckiego, zagłębiający się w ten Tybet, który ze swymi lodowatymi pustyniami poszarpanymi górami i wiecznymi śniegami, stanowi ziemię najstarszych misteriów i magii.

Telepatia jest jedną z głównych gałęzi Wiedzy Tajemnej Tybetańczyków. Od dawna już

wśród wielkich kontemplatorów i ich uczniów, rozsianych po wielkich przestrzeniach — to co nazywają transmisją powietrza — odgrywa rolę informacyjną, którą Zachód od niewielu lat zaledwie powierzył telegrafowi i telefonowi bez drutu.

Zjawiska telewizji, pojawianie się zjaw, wydają się tam powszednimi.

W książce swej „Mistycy i Magowie Tybetu" pani Alebrandt Dawidowa Noel słynna i odważna badaczka Tybetu opowiada o zjawiskach naprawdę ciekawych.

Np. o takim, którego była świadkiem wraz z innymi osobami:

Pewien młodzieniec, służący u mnie poszedł odwiedzić swych rodziców. Dałam mu 3 tygodnie urlopu i poleciłam kupić prowianty i nająć tragarzy dla przeniesienia bagażu przez góry. Chłopiec dobrze się bawił wśród swoich i przedłużył swoją nieobecność. Pewnej nocy śni mi się. Widziałam go odzianego w niezwykły dlań sposób, na głowie miał kapelusz o formie europejskiej jakiego nigdy nie nosił. Nazajutrz rano przybiegł do mnie inny z moich służących mówiąc: Onangdu przybywa — spostrzegłam go w tej chwili. Zbieg tych faktów wydał mi się interesujący i wyszłam aby zobaczyć przybywającego. Miejsce gdzie się znajdowałam górowało nad doliną. Ujrzałam bardzo wyraźnie Onangdu ubranego ściśle tak jak go widziałam we śnie. Był sam i szedł zygzakiem po zboczu góry. Zwróciłam uwagę, że nie niósł bagażu, na co stojący obok mnie służący odrzekł, że zapewnie wyprzedził tragarzy. Dwaj inni ludzie zobaczyli również Onangdu wchodzącego na góry. Mój służący i ja patrzyliśmy dalej jak się zbliżał dopóki nie doszedł do kamiennego słupa, za którym się skrył i więcej nie ukazał. Nie było w tym miejscu ani drzewa, ani domu, ani zagłębienia w terenie tylko ten słupek. Początkowo służący i ja myśleliśmy, że Onangdu usiadł wypocząć w cieniu słupka. Po tym widząc, że czas upływa, on zaś nie rusza się zaczęłam badać okolicę z lornetki. Nie zobaczyłam nikogo. Na mój rozkaz dwaj ludzie udali się na poszukiwanie Onangdu. Śledziłam ich przez lornetkę. Nie spotkali nikogo. Tego samego dnia około 5 godziny wieczorem Onangdu ukazał się w dolinie na czele małej karawany. Miał na sobie szaty i kapelusz jakie widziałam we śnie i po tym przy zjawie. Pani Dawidowa Noel zapytała tragarzy i samego Onangdu. Wszyscy spędzili noc na miejscu zanadto oddalonym, aby którykolwiek z nich mógł przybyć rano i nie rozdzielali się.

Przeprowadzając ankietę w wiosce skąd najęto tragarzy, przekonano się, że ostatni etap odbyła cała grupa pod przewodnictwem Onangdu.

Daremnym byłoby szukanie wytłumaczenia dla faktów tak dziwnych i tak mimorodnych, umiejmy jednak zarejestrować je gdy pochodzą od obserwatorów godnych zaufania, tak dzięki swym zaletom intelektualnym jak i moralnym.

Kiedy się myśli o tym, że wiedza ludzka jest jeszcze w stadium pierwszego gaworzenia noworodka, unikniemy ograniczenia swej ciekawości intelektualnej do ciasnych horyzontów.

Umiejmy przyznać, że „dzicy" znają fakty, które uciekają z przed oczu „cywilizowanych", że nie naturalna wiedza dostarczyła naszej terapii cennych substancyj.

Nie zapominajmy również, że w Europie alchemia bardziej lub mniej zbliżona do czarnoksięstwa, miała za córkę chemię tę ścisłą nadewszystko Naukę.

P. Desfosses.
(Presse Médical Nr. 97).

Lampa Rentgenowska nie zastąpiła „stetoskopu Laenenneca"

Prof. Sergent przypomina interesującą dyskusję, przeprowadzoną po referatach, wygłoszonych przez Maingot'a, Cottenot i Bernarda na posiedzeniu naukowym Rady Naczelnej Międzynarodowej Unii Przeciwgruźliczej, na temat tomografii i seriskopii w dn. 12 lipca 1938 i stwierdza, że wszyscy klinicyści, interesujący się patalogą organów oddechowych — widzą wielką przyszłość tych metod nowych, przywiązują do nich wielką wagę i pokładają wiele nadziei, jednak starają się unikać zbytecznego entuzjazmu, który mógłby stać się szkodliwy.

Prof. Sergent rozumie i docenia doniosłe

Wprowadzone do lekospisu Zakładu Ubezpieczalni Społecznych.

PEPTICOL



Zespół wielowartościowych peptonów z mięsa, ryb, jaj, mleka i zboża w stanie płynnym

Chroni przed wstrząsem anafilaktycznym, odczula ustrój, leczy zaburzenia w trawieniu, oddychaniu i krążeniu, schorzenia układu nerwowego i dermatozy na tle anafilaksji

DAWKOWANIE: 1—2 łyż. od herbaty 3 razy dziennie (dzieci połowę dawki) na 15 min. przed jedzeniem w wodzie gazowanej.

ESSENTIA TESTICULORUM

ELEN zn. st. *hormospermin*

WSKAZANIA U MĘŻCZYZN: *niemoc płciowa, neurastenia, zaburzenia psychoseksualne*

U KOBIET: *zaburzenia okresów przejściowych oraz nieprawidłowe czynności jajników*

U WSZYSTKICH: POTĘŻNY ŚRODEK TONIZUJĄCY CAŁY USTRÓJ.

DAWKOWANIE:
dorośli: 3 razy dziennie po 1/2 łyżeczki od herbaty przed jedzeniem
w okresie pokwitania: 20 do 30 kropli.

Chemiczno-Farmaceutyczne zakłady przemysłowo-handlowe

L. NASIEROWSKI, Warszawa 22, ul. Kaliska Nr. 9.

korzyści, jakie osiąga dzięki nowym metodom klinika chorób płucnych . Seriskopia pozwala ujawnić kawerny i nacieki płucne mikroskopijne i absolutnie niewidoczne na bardzo fluoryzującym ekranie i na najlepszych radiogramach, zdjętych przy wszystkich pozycjach chorego. To też oddaje on należyty hołd znakomitym metodom, pozwalającym widzieć głęboko. Stwierdza jednak, że same przez się metody te nie wystarczają do ustalenia diagnozy. Bowiem chociaż lepiej niż wszystkie inne pozwalają ustalić miejsce i formę zmian — jednak nie mogą pretendować do określenia jej charakteru. Jako jeden z przykładów tej niedostateczności diagnozy jedynie na podstawie tych metod — przypomina profesor Sergent, że kawerna gruźlicza i ropień mają podobny obraz. Podstawową zasadą kliniki jest, iż żaden symptomat, żadna oznaka sama przez się nie może być interpretowana w sposób pewny i wartościowy. Diagnoza może być jedynie rezultatem wszystkich badań ,jakimi tylko dysponuje klinika. Zasady te zgadzają się w zupełności z tezami głoszonymi zawsze przez jednego z radiologów we Francji, M. Beclere i wyłożonymi jasno w artykule o „Radioskopii i radiologii" w szpitalach, opublikowanym 21 października 1899 r. w „Presse Medicale", gdzie stwierdza on, że jeśli łatwo jest widzieć obrazy zjawiające się na fluoryzującym ekranie, nie jest łatwo obrazy te interpretować należycie i dla pewnej diagnozy koniecznym jest posiadać całokształt danych anatomicznych, fizjologicznych, patologicznych i klinicznych.

Badania kliniczne są „sztuką naukową". Klinika ma za zadanie stosować z maestrią zdobycze wiedzy, jeśli poddaje się ona nakazom metodycznym i racjonalnym techniki badawczej, jeśli usiłuje wydobyć realną korzyść z dzieła techniki — może osiągnąć swój cel i wypełnić swą zbawczą rolę; jeśli jednak zapomina nauki przeszłości i osiągniętych doświadczeń i przeciwstawia im ślepą tendencję do przypisywania wartości tylko zdobyczom najnowszym — staje się ciasną doktryną i może popełniać niebezpieczne omyłki. Dalecy od negowania wspaniałych osiągnięć techniki badawczej dzięki radiologii — musimy pamiętać, że mamy oczy do patrzenia i uszy do słuchania oraz zmysły węchu i czucia. Szczęśliwi ci, którzy posiadają te wszystkie zmysły. Nieszczęśliwi są ślepi i głusi. Jako przykład wspomnieć należy, że obrażenia rozgałęzienia oskrzelowo - płucnego, opłucnej, śródpiersia — wywołują w zależności od ich siedziby, rozległości i struktury fizycznej oraz chemicznej bardziej lub mniej widoczne oznaki, przejawiające się przez zmianę odgłosu oddechowego, słyszalnego przy osłuchiwaniu, wibracje odczuwalne przy opukiwaniu i omacywaniu, dają również odpowiednie obrazy w Roentgenie, — lecz często te obrażenia objawiają się tylko przy jednej z tych metod badawczych, a czasem nie objawiają się przy żadnej z nich. Są obrażenia słyszalne a niewidzialne, i są widzialne a nie dosłyszalne. Tak np. niewielkie rozmiarem swym zmiany umiejscowione w centrum płata płucnego i niewywołujące żadnego wpływu mechanicznego lub zapalnego na zdrową tkankę płucną — mogą być niesłyszalne, a jednak doskonale widoczne na obrazie roentg.; odwrotnie znów niektóre powierzchowne obrażenia oskrzeli lub opłucnej mogą dawać bardzo wyraźne objawy dla ucha, zaś żadnych innych anormalnych przejawów. Nie widzi się tarcia — lecz słyszy się je — odwrotnie nie słyszy się przy oskultacji objawów niewielkiej kawerny, leżącej głęboko, a która jednak może być doskonale widoczna dzięki Roentgenowi, co więcej — możliwe w podobnym wypadku lampa Roentgena może nie być bardziej wnikliwa od stetoskopu Laenneca, jeśli nie ucieknie się do pomocy tomografii i serii skopii, które przyniosły jej dzisiaj swą cenną współpracę. Prof. Sergent zapytuje jednak co mogłaby dać seriskopia i tomografia w wypadku tych niewidzialnych wysięków opłucnej, na temat których interesujące badania przeprowadzili Pruvost i Pescarolo oraz Dubowidow i Garcia Capurro i odnośnie których sam autor niniejszego artykułu posiada pewne obserwacje, w szczególności zaś notuje charakterystyczny wypadek następujący: chory młody człowiek, następnego dnia po przybyciu do kliniki, zostaje przedstawiony profesorowi przez asystenta z diagnozą wysięku opłucnej, co zostało poparte próbnym nakłuciem. Otrzymany płyn miał cechy typowego płynu surowiczo - włóknikowego. Jednak zdjęcie rentgenowskie, dokonane w godzinę po punkcji nie wykazało żadnych zmian, obraz był całkiem normalny. Wszelkie pomyłki — zarówno przy punkcji jak i radioskopji były w tym wypadku wykluczone. Dla interpretacji obrazu radioskopijnego wchodziły tu w grę: gęstość wylewu, waga anatomiczna, ilość atomów, które są podstawą dla granic wyczuwalności;

tu również w niektórych wypadkach może wchodzić w grę obecność rozedmy płuc, która przez swoją przeźroczystość niweczy kontrast.

Powracając jednak do roli nowych metod badawczych prof. Sergent na dowód doceniania ich wagi przytacza następujący przykład: Chora przybyła do Kliniki w kilka dni po wybuchu zapalenia płuc z objawami: kłucie w boku, plwocina cuchnąca, żadnych zmian przy oskultacji i perkusji, prześwietlenie zwykłe nie wykazało żadnych zmian — i tylko seriskopia pozwoliła zobaczyć małą plamkę wielkości orzecha, położoną centralnie. Nie sposób nie uznać usług oddanych przez seriskopię lub tomografię w podobnych wypadkach, ale dokładnych badań klinicznych nowe metody nie dałyby diagnozy pewnej gdyż nie określiłyby charakteru zła.

Prof. Sergent kończy swój referat opisem metody badawczej, jaką inspiruje swoim uczniom, a która polega na kolejnym użyciu, notowaniu i kontrolowaniu wzajemnym wszystkich metod badawczych i kończy zapewnieniem, że słuchawka Laenneca nie zbankrutowała i jeśli coś szwankuje — to sposób jej użycia, często bowiem przykłada się ucho, ale się nie słucha. **Lampa Roentgena i słuchawka Laenneca nie są przeciwnikami — lecz sprzymierzeńcami!**

art. prof. Sergent.

Przedłużenie Umowy z U. S. na styczeń 1939

O d p i s.

PROTOKUŁ.

Działo się dnia 23 stycznia 1939 r. w siedzibie Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie przy ul. Polnej Nr. 30.

O b e c n i:

Przedstawiciele Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie:

Komisarz — inż. Józef Zadora-Szwejcer,
Dyrektor — Dr Michał Zając,
Lekarz Naczelny — Dr Stanisław Zamecki.

Przedstawiciele Zrzeszenia Lekarzy Ubezp. Społ. w Warszawie:

Vice-Prezes — Dr Henryk Niedzielski,
Vice-Prezes — Dr Tadeusz Bartoszek,
Sekretarz — Dr Zygmunt Obrębski,
Członek Zarządu — Dr Tadeusz Kaszubski,
Skarbnik — Dr Zygmunt Kozłowski.

§ 1.

Przedstawiciele obu stron zgodnie postanowili na podstawie pisma Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 20.I.1939 r. Znak 221-3400-2, przedłużyć do 31 stycznia 1939 roku moc obowiązującą umowy zbiorowej wraz ze wszystkimi dodatk. i uzupełniającymi układami, zawartej przez strony w dniu 29 grudnia 1933 r. i zarejestrowanej w I Okręgu Inspekcji Pracy w Warszawie pod Nr. 12, która to umowa została wypowiedziana przez Zrzeszenie Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej pismem z dnia 30.IX 1938 r.

§ 2.

Niniejszy protokół, jako dodatkowy układ zbiorowy na mocy art. 12 i następnych ustawy z dnia 14.IV.1937 r. o układach zbiorowych pracy (Dz. Ust. R. P. U,. 31, poz. 242) podlega zgłoszeniu do rejestru układów zbiorowych pracy I Okręgu Inspekcji Pracy w Warszawie

Przedstawiciele Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie:

(—) S. Szweicer
(—) Dr M. Zając
(—) Dr St. Zamecki.

Przedstawiciele Zrzeszenia Lekarzy Ubezp. Społ. w W-wie

(—) Dr H. Niedzielski
(—) Dr T. Bartoszek
(—) Dr Obrębski
(—) Dr Kaszubski
(—) Dr Z. Kozłowski.

Odpis niniejszy sporządzony urzędowo i poświadczony przez Inspektora Pracy I Okręgu na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 14.IV.1937 r. o układach zbiorowych pracy (Dz. Ust. R. P. Nr. 31 poz. 242) został wydany Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie— ul. Polna Nr. 30.

Wyrównanie uposażeń lekarzy terenów zamiejskich

Podaję do wiadomości Zarządu Zrzeszenia L. U. S., że w wykonaniu protokułu z dn. 14.VII.38 ustalającego z dniem 1.I.39 uposażenie lekarzy Obwodu Zamiejskiego w wysokości równej uposażeniu lekarzy U. S. terenu m. Warszawy i wobec przedłużenia obowiązującej umowy zbiorowej o pracę — uposażenie lekarzy Obwodu Zamiejskiego z dn. 1.I.39 zostało zrównane z uposażeniem lekarzy terenu m. W-wy i należne wyrównanie będzie wypłacone PP. Lekarzom T. Zam. w czasie najbliższym.

LEKARZ NACZELNY
(podpis nieczytelny).

Rokowania w sprawie zasad ogólnych do umów między Ubezpieczalniami Społecz. a lekarzami

Dnia 27 grudnia 1938 r. delegacja zawodowych organizacji lekarskich w składzie: Dr. Czarneckiego i Dr. Stefańskiego — jako przedstawicieli Związku Lekarzy Państwa Polskiego, Dr. Bobaka i Gołąba — jako przedstawicieli Związku Lekarzy Kas Chorych, Dr. Hołłówkowej i Dr. Niedzielskiego — jako przedstawicieli Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, z udziałem przedstawiciela Naczelnej Izby Lekarskiej Dr. Wowkonowicza, zaproszona została do Pana Ministra Opieki Społecznej Zyndram Kościałkowskiego w celu wyświetlenia sytuacji, jaka się wytworzyła w związku z powstałymi trudnościami co do sformułowania niektórych postanowień „zasad ogólnych do umów między ubezpieczalniami społecznymi a lekarzami". Dla omówienia tych trudności uznano za konieczne przystąpienie do wyjaśniających rokowań, a w związku z tym przedłużenie czasu ważności dotychczasowych umów zbiorowych w poszczególnych Ubezpieczalniach Społecznych na przeciąg jednego miesiąca (z możliwością rozszerzenia tego terminu).

Jednocześnie Pan Minister Opieki Społecznej zasadniczo wyraził zgodę na to, aby w okresie rokowań utrzymane zostało status quo bez przeprowadzania reorganizacji i redukcji lekarzy lub wprowadzania zmian w umowach miejscowych między ubezpieczalniami a lekarzami.

Warunki ugody

Dla wiadomości czytelników drukujemy dwa projekty warunków ugody proponowanych przez grupę lekarzy-Zrzeszeniowców i przez przedstawicieli Sekcji Lekarzy U. S. Związku Lekarzy P. P. w grudniu 1938.

Propozycje grupy lekarzy Zrzeszenia.

Zasadniczym celem grupy „Zrzeszeniowców" jest umocnienie, zcementowanie i podniesienie autorytetu Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.

W tym celu:

1. Należy rozwiązać i zlikwidować w najbliższym czasie (przed Walnym Zebraniem Zrzeszenia Sekcję Lekarzy Ubezpieczalni przy Oddziale Warszawskim Zwązku Lekarzy P. P.) jako instytucji konkurencyjnej dla Zrzeszenia, co jest niedopuszczalne z punktu widzenia ruchu zawodowego.
2. Zostaje ustalona zasada samodzielności, jednolitości Zrzeszenia, wszyscy członkowie zobowiązują się bronić tej zasady.
3. **Wybory pozostawia się sumieniu członków Zrzeszenia,** wskazane jest nawet, by jedna z grup miała wyraźną przewagę w przyszłej Radzie.

Strona, która znajduje się w mniejszości zobowiązuje się prowadzić lojalną i rzeczową opozycję, która nie godziłaby w powagę i autorytet, oraz jednolitość Zrzeszenia.

Propozycje przedstawicieli Sekcji Lekarzy U. S. Związku Lekarzy P. P.

1. Dr Rytel A. przekazuje oficjalnie kierownictwo sprawami Zrzeszenia wiceprezesowi p. dr H. Hołówkowej, przestając tym samym brać wszelki udział w pracach Zrzeszenia, i pozostaje nadal prezesem Zrzeszenia tylko do Dorocznego Walnego Zebrania, które winno się odbyć w styczniu 1939 r.
2. Dr Szepelski i dr Obrębski ustępują z Rady Zrzeszenia, przy czym na ich miejsce nowi członkowie Rady nie będą powołani; jednocześnie dr Lachowicz i dr Plewko zrzekają się także swych praw członkowskich do Rady.
3. Związek Lekarzy P. P. anuluje pisma wysłane do M. O. S., Z. U. S: i U: S:, a Zrzeszenie wycofuje **skargę do I. L. W. B.**
4. Obie strony ogłaszają uzgodnione komunikaty o dojściu do porozumienia i rozpoczęciu współpracy w Biuletynie Związku i w Wiadomościach Lekarza U. S. i jednocześnie zaprzestają wszelkich wystąpień atakujących drugą stronę.
5. Każda ze stron deleguje po 2-ch członków do Komisji pertraktującej o umowę z Ubezpieczalnią (dr Martyński, dr Stefański — dr Kaszubski, dr Niedzielski).
6. Zarząd Zrzeszenia dołoży wszelkich starań, aby do Rady Lekarskiej wprowadzić 2-ch członków — kandydatów Sekcji L. U. S. Zw.
7. Zarząd Zrzeszenia postawi na najbliższe posiedzenie Rady:
   a) wniosek o zapisywaniu się członków Zrzeszenia na członków Zw. L. P. P. i uchwałę Rady ogłosi w Wiadomościach Lekarza U. S.
   b) Wniosek o obowiązku przekazywania przez Zarząd do decyzji Rady zgłoszeń kandydatów na członków Zrzeszenia, co do których było jakiekolwiek zastrzeżenie lub nie było jednomyślności w Zarządzie.
8. Zarząd Zrzeszenia daje gwarancję, że p. dr Rytel na Walnym Zebraniu nie poruszy kwestii zatargu w Zrzeszeniu i nie wystąpi z żadną krytyką personalną.
9. Przedstawciele Sekcji L. U. S. nie zgłoszą sprzeciwu przy wniosku udzielenia członkostwa honorowego D-rowi Rytlowi
10. Obie strony przystąpią natychmiast do uzgodnienia kandydatów w stosunku 1 : 1 na członków Rady i Zarządu na rok 1939.
11. Mandaty radnych wygasają z dniem Dorocznego Walnego Zebrania i dlatego w posiedzeniach Rady zwołanych po Walnym Zebraniu mogą uczestniczyć tylko nowoobrani delegaci, z wyjątkiem przyjęcia protokółu i oficjalnego aktu zamknięcia.
12. Przedstawiciele obu stron przystępują natychmiast do opracowania i uzgodnienia regulaminów wewnętrznych Zrzeszenia i przedstawiają do zatwierdzenia Radzie w jak najkrótszym czasie.
13. Obie strony przystępują do opracowania warunków ścisłej współpracy pomiędzy Zrzeszeniem Lekarzy Ubezp. Społ. i Związkiem Lekarzy P. P.

Komentarz do warunków ugody

Według swych własnych sprawozdań Oddział Warszawski Zw. Lek. P. P. liczy 1025 członków Ta olbrzymia organizacja lekarska wydaje własne pismo, które jest odzwierciedleniem jego pracy.

Do tej pory wydano aż trzy numery, z których ostatni zawiera 6 stron z ogłoszeniami. Pomimo tego, że wydany jest Biuletyn Oddz. Warsz. Zw. Lek. P. P. w przeddzień wyborów do władz Oddziału, posiada on tylko jedno sprawozdanie. Sprawozdanie z sekcji lekarzy Ubezpieczalni Społecznej. Sekcja ta, ożywiona szczytnymi hasłami walki z dr Rytlem, okazała się najżywotniejszą. A co porabiają inne sekcje?

Jak tam przedstawiają się uposażenia lekarzy, pracujących w innych instytucjach m. stoł. Warszawy zatrudniających lekarzy?

Czy Związek przeprowadza również silną akcję w kierunku poprawy bytu swoich członków?

A jak się miewają inne wzniosłe cele proklamowane przed Walnym Zebraniem Oddz. Warsz. Zw. Lek. P. P.? Czy dużo dokonano?

Cisza głucha jest odpowiedzią. Zarząd Oddziału Warsz., to panowie pełni godności. Oni mglistych, a trudnych do realizacji zadań nie biorą się dokonywać. O tem się tylko mówi. Nawet już się nie pisze w „Biuletynie“.

Natomiast zagadnienie personalne są dla Zarządu Oddz. Warsz. zagadneniem pierwszej wagi. Dość porównać „warunki ugody“ jakie zaproponowały sobie Zrzeszenie i Związek Lekarzy w grudniu 1938 r. Zrzeszeniowcy widzą problematy mające na celu dobro Zrzeszenia, jako organizacji, Związkowcy żądają usunięcia dr. dr. Rytla, Szepelskiego, Obrębskiego, wprowadzenie dwóch kandydatów Związku Lekarzy do Rady Lekarskiej U. S. i t. p. żądania personalne. W każdej ugodzie organizacyjnej powinny być jakieś obustronne ustępstwa mające na celu dobro danej organizacji. Czy warunki ugody proponowane przez przedstawicieli Oddz. Warsz. Zw. Lek. P. P. mają na celu dobro Zrzeszenia i jego członków? Ciężka praca uwieńczona chlubnym wynikiem, poprawa warunków pracy i płacy lekarzy terenów pozamiejskich, przyrodolecznictwa, walka o wytyczne opracowanie regulaminów i inne, została dokonana żmudnym wysiłkiem Zarządu Zrzeszenia z dr Rytlem na czele. Czy Oddział Warsz. Zw. Lek. P. P. może się czymkolwiek analogicznym pochwalić? Jedyny sukces, to zabieganie o współdziałanie władz w walce z osobą prezesa Zrzeszenia.

A teraz weźmy pod dokładniejszą rozwagę omawiane warunki ugody proponowanej przez lekarzy Związkowych w/g punktów w jakich były podane.

ad 2. Żądanie usunięcia z Rady Zrzeszenia dr. dr. Obrębskiego i Szepelskiego jest sprzeczne z postanowieniem Komisariatu Rządu z dnia 1.XII.1938 r., który uznał prawomocność wyborów delegatów do Rady Zrzeszenia.

Ad 3. Nie można obecnie anulować pism które Oddz. Warsz. Zw. Lek. P. P. wystosował do M. O.. S., Z. U. S: i U: S:, gdyż pisma te posiadają właściwy bieg.

Ad 5. Punkt ten był załatwiony już poprzednio.

Grupa wojująca wysłała do współpracy swoich delegatów tylko do jednej komisji. Właśnie komisji pertraktującej o nową umowę. Do innych komisji nie delegowano nikogo.

Ad 7. Zapisywanie członków Zrzeszenia przymusowo do Zw. Lek. P. P. jest sprzeczne z ustawa o stowarzyszeniach art. 5.

Ad 8. Każdy członek organizacji winien postępować zgodnie ze statutem i nie lękać się poddaniu krytyce swej szkodliwej działalności na Walnym Zebraniu.

Ad 11.—13. Przyjęcie regulaminów mogło być dawno już załatwione, gdyby grupa lekarzy związkowych zamiast walk personalnych o dr Rytla prowadziła prace przewidziane statutem. Na ten cel był przewidziany rok czasu. Można i trzeba było to załatwić dawno i bez „warunków ugody“, zwłaszcza, że Dr Rytel po obraniu go prezesem nawoływał do zgody proponując **cztery mandaty w Zarządzie Zrzeszenia** bez zastrzeżeń co do nazwisk kandydatów i stanowiska w Zarządzie.

O ile strona „wojująca“ chce szczerej zgody to może ją uzyskać na warunkach stale jej proponowanej przez obecny Zarząd, ale nie kosztem interesów członków Zrzeszenia. Obecny Zarząd stracił wiele czasu na jałowe rozmowy z t. zw. grupą związkową i gotów stracić jeszcze 5 razy tyle byle nareszcie to porozumienie które jest niezbędne dla dalszego rozwoju Zrzeszenia uzyskać. Zabieganie grupy wojującej u władz Ubezpieczalni Społecznej o pomoc w walce z Zarządem czy prezesem może być uzyskane tylko kosztem interesów członków Zrzeszenia w obronie których tyle zdziałał dotychczasowy Zarząd.

Z. M.

O co idzie walka?

Wystarczyłoby być choć raz na posiedzeniu Rady delegatów Zrzeszenia i przyjrzeć się grupie lekarzy „wojujących“ z ramienia Oddziału Warszawskiego Związku Lekarzy P. P., aby nasunęły się refleksje, że walka ta musi mieć jakieś cele skryte, o których się nie mówi głośno, jednak cele tak żywotne dla kogoś, że owa grupa wojująca nie zawahała się ani na podeptnie deontologii lekarskiej, ani na przekroczenie ram tradycji lekarskich, oddając do załatwienia niejednokrotnie spory wewnątrzorganizacyjne Starostwu Śródmiejsko-Warszawskiemu, Komisariatowi Rądu, Min. Op. Społecznej, Za-

kładowi U. S., Ubezpieczalni Społecznej, szukając stale u tych władz poparcia dla swych celów zdobycia władzy, chociażby kosztem autorytetu własnego Stowarzyszenia, a pośrednio kosztem współzrzeszonych kolegów.

Trudno nie opisać wrażenia z posiedzeń ostatnich Rady. Grupa lekarzy związkowych, której członków nazwiska podaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, stoi, oczy błyszczą, pięści zaciśnięte lub chwytają za poręcze krzeseł, dyskusja — to chałas, przy czym na skali dysharmonijnej krzyku to głos pp.: Martyńskiego, Lichodziejewskiego, Klimaszewskiego. Odmienia się ze wściekłością przez wszystkie przypadki, nazwisko ówczesnego prezesa.

O co więc idzie naprawdę? Otóż istotne światło na kulisy walki rzuca sprawozdanie kasowe Oddz. Warszawskiego Związku Lekarzy P. P. rozdane członkom Oddziału na Walnym Zebraniu. Na podkreślenie przytem zasługuje fakt niebywały w dziejach ruchu zawodowego świata lekarskiego, że przezorny Zarząd tegoż Oddziału na dwa tygodnie przed Walnem Zebraniem skreślił z listy swych członków kolegów przez wiele lat opłacających składki, a mogących poddać krytycznej ocenie dotychczasową działalność Zarządu, Koledzy ci składki w ostatnim roku mieli opłacone.

Przeglądając sprawozdanie kasowe Oddziału Warszawskiego Związku Lekarzy P. P. za rok 1938 widzimy, że za rok sprawozdawczy wpłynęło od **1025** członków zaledwie **13.225 zł. 39 gr.** składek członkowskich i **1.564 zł.** na samolot sanitarny. Wydatki zaś wyniosły **24.661 zł. 24 grosze.** Ujemne saldo wynoszące 9.871 zł. 85 gr. zostało pokryte **przez pozostawioną sumę** przez dawny Zarząd Oddziału z Drem Jabłońskim i Bartoszkiem na czele, odsetki od kapitału żelaznego i wpisowe członków, t. j. przez sumy, które normalnie należało przelewać na Kapitał Żelazny.

Te cyfry zawierają dużą dysproporcję i nad nimi należy się zastanowić.

Dopóki członkowie Zrzeszenia jako płatnicy b. skrupulatni (składki ściągano na Związek przy wypłacie poborów w Ubezpieczalni) byli członkami **przymusowymi Oddziału Warszawskiego Związku Lekarzy P.P., do tej pory Związek** Lekarzy mógł preliminować wydatki **bez deficytu** i stwarzać swój

kapitał żelazny, od którego odsetki idą już na wydatki bieżące Zarządu.

Zrzeszenie było tą kurką znoszącą Związkowi **złote jajka** gratis i franco.

Ale Zrzeszenie Lekarzy U. S. jest instytucją samodzielną, posiadającą własne cele określone statutem zatwierdzonym przez Władze.

Zrzeszenie nie potrzebuje niańki i to niańki, która każe płacić sobie za opiekę szkodliwą **po kilkanaście tysięcy złotych** rocznie.

Obecnie przejdziemy do analizy preliminarza budżetowego Oddziału Warszawskiego Związku Lekarzy P. P. na **1939 r.** Otóż wydatki zostały określone sumą 27.933 zł. 77 gr., a wpływy ze składek członkowskich preliminowane w wysokości 25.480 zł., to jest sumą, która przekracza wpływy realne zebrane w 1938 roku ze składek członkowskich o (25.480 zł. — 13.225 zł. 39 gr.) = 12.254 zł: 61 gr. Takich sum ze składek członkowskich Oddział Związku Lekarzy nigdy nie uzyskał, nawet za czasów najlepszej koniunktury.

W realność tego preliminarza budżetowego nikt wierzyć nie może, chyba że Zrzeszenie znów przyjdzie z pomocą i brakujące tysiące wpłaci ratując upadłość budżetową Oddziału Warszawskiego Związku Lekarzy P. P. i zasilając ponownie fundusze Oddziału do walki ze Zrzeszeniem.

Trudno jednak przypuścić by Zrzeszenie chciało pokrywać deficyty Oddziału Warszawskiego Związku Lekarzy, który prowadzi szytą grubemi nićmi politykę, nie przebierając w środkach, czego najlepszym dowodem jest to, że wkrótce zapewne odbędzie się rozprawa przeciwko kierownictwu Oddziału Związku Lekarzy P. P. ale nie na terenie Starostwa i Komisariatu, a w Sądzie Izby Lekarskiej, na terenie, gdzie czyny lekarzy są właściwie wszechstronnie naświetlone i ocenione.

W. D.

Coś dla pamięci

Jak Związek Lekarzy P.P. walczył w obronie obniżki uposażeń lekarzy Kasy Chorych w Warszawie

Wyciąg z protokułu posiedzenia Zarządu Zrzeszenia Lekarzy Kasy Chorych m. st. Warszawy z dnia 6 lutego 1933 r.

ad p. III **Sprawa obniżki uposażeń lekarskich.**

Kol. Prezes stwierdza, iż zgodnie z Uchwałą Zarządu Prezydjum przedstawiło sprawę obniżki uposażeń na zebraniu delegatów do Rady Lekarskiej — Członków Zrzeszenia **oraz zwróciło się do Wydz. Wykon. Zarządu Głównego Związku Lekarzy P. P., prosząc te organizacje o opinję w tejże samej sprawie.** Członkowie Rady Lekarskiej uchwalili, iż opinię swą mogą wypowiedzieć po posiedzeniu plenarnem Rady Lekarskiej, na którem będzie omawiany budżet Kasy Chorych. **Wydział Wykonawczy Zarządu Gł. Zw. Lek. P.P. przekazał sprawę proponowanych obniżek Głównej Komisji Kasowej,** która na zebraniu niekompletnem a więc nieprawomocnem bo w obecności tylko **4-ch członków Komisji, wypowiedziała się 2-ma głosami za tem, że obniżka winna objąć głównie dodatki za specjalizację i 2-ma głosami — za obniżką procentową całkowitych uposażeń. Po za tem członkowie komisji wypowiedzieli się przeciw zwołaniu Głównego Komitetu.**

Nad powyższem oświadczeniem wywiązała się dyskusja, w której kol. Metelski omawia przebieg posiedzenia **Głównej Komisji Kasowej,** stwierdzając, iż jej uchwały nie mogą mieć znaczenia, gdyż nie było kompletu, a uchwała dotycząca nie zwoływania Gł. Komitetu Kasowego nie zapadła jednomyślnie gdyż on był przeciwnego zdania.

W dalszej dyskusji zabierali głos kol. kol.: Mitkus, Stefański, Narkiewicz, Jastrzębski, Makowski i Martyński; przyczem kol. Mitkus Milewski i Narkiewicz **wyrazili ubolewanie z powodu postępowania Gł. Komisji Kasowej która, w tak ważnej dla Zrzeszenia sprawy nie mogła się zebrać w komplecie i wydać odpowiedniej opinii.** Na wiosek kol. Bartoszka zamknięto listę mówców i po przemówieniu kolegów: Milewskiego, Narkiewicza, Martyńskiego i Kamlera, który przedstawił opinję Komisji Okręgowej — dyskusję zamknięto. Poczem przystąpiono do

dyskusji nad formą obniżek, na które Zrzeszenie może się zgodzić.

Kol. Martyński stwierdza, iż Prezydjum stoi na stanowisku, że sprawę tę nie należy odwlekać, a Zarząd winien dziś wypowiedzieć się ostatecznie na jakie ustępstwa się zgadza. Wywiązała się ożywiona dyskusja, z której wyłoniły się następujące wnioski:

I. *Wniosek Prezydium*: „W sprawie, podjętej przez Zarząd Warszawskiej Kasy Chorych, dotyczacej obniżki uposażeń lekarskich w bieżącem półroczu, **Zarząd Zrzeszenia akceptuje proponowane dotychczas przez Prezydjum warunki i upoważnia Prezydium do zakończenia rokowań w tej sprawie, z tem zastrzeżeniem,** że płaca zasadnicza nie będzie **niższa od zł. 7.—** za godzinę pracy lekarskiej, dodatki za wysługę lat będą utrzymane; **ustępstwa zaś moga dotyczyć jedynie dodatków za specjalizację** z tem, że jednak dodatki te winny być jednak zachowane".

Na posiedzeniu Zarządu Zrzeszenia Lekarzy Kasy Chorych z dn. 20 marca 1933 r. dr. Martyński dał już wyjaśnienia **w jakim stopniu obniżka dotknęła poszczególne grupy lekarzy**.

Ten wyciąg z dokumentów urzędowych Zrzeszenia obrazowo i poglądowo świadczy jak Związek Lekarzy P. P. współdziałał ze Zrzeszeniem w walce o uposażenia członków naszej organizacji.

Tylko samodzielność Zrzeszenia bez niczyjej kurateli gwarantuje należytą obronę interesów jego członków, o tem pamiętać winni wszyscy przygodni opiekuni.

K. L.

Forum publiczne

Biuletyn Oddziału Warszawskiego Zw. Lek. p. p. Nr 1 z roku 1939 podaje:

„Co zaś do forum publicznego o czym wspomina Dr W. S. to obawę przed nim pozostawiamy tym, którzy mają coś do ukrywania i boją się, aby nie wyszło na jaw. Związek nie ma nic do ukrywania więc forum publicznego się nie obawia".

Przyrzyjmy się więc co pisze prasa o Oddziale Warszawskim Zw. Lek. P. P.

„Kurier Poranny z dn. 19.I.39:

„Tarcia w organizacji Lekarzy.

Lekarze sympatycy b. O. N. R. i Stronnictwa Nar. nie mogąc zdobyć większości w Stowarzyszeniu Lekarzy Ubezpieczalni Społ. rozpoczęli nowy atak na prezesa tej organizacji dr Rytla.

Obecnie wysuwa się przeciw dr Rytlowi argument, że nie powinien być prezesem Stowarzyszenia, ponieważ zrzekł się etatu i jest tylko z ramienia Ubezpieczalni Społecznej lekarzem teatrów miejskich".

„Robotnik" z dn. 29.I.39:

„Co się dzieje w Zw. Lekarzy?

Z kół lekarskich otrzymujemy następującą informację:

Na dwa tygodnie przed Walnym Zebraniem Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego skreślił z listy szereg członków tegoż Stowarzyszenia, którzy ewentualnie mogliby poddać krytycznej ocenie dotychczasową działalność obecnego Zarządu Związku, tak szkodliwą dla konsolidacji polskiego świata lekarskiego.

Podobne traktowanie członków, będących nimi od szeregu lat i płacących składki, jest nie tylko nowością w stosunkach związkowych, ale i sprzeczne ze Statutem Związku, jak i przepisami prawa o stowarzyszeniach, a mianowicie art. 19-go lit. d w związku z art. 5.

Należy wyjaśnić, że kierownictwo Związku Lekarzy Państwa Polskiego od roku skupili w swym ręku endecy i oenerowcy. Widocznie niezbyt pewni co do wpływu swej ideologii na rzesze lekarzy, woleli „zabezpieczyć się" przez usunięcie opozycji i wszelkich elementów, któreby się im mogły przeciwstawić.

Dowiadujemy się, że ton wystąpień Związku Lekarzy P. P. nadaje t. zw. grupa lekarzy „wolnopraktykujących", lekarzy lecznic prywatnych itd., na ogół ludzi obcych ideologii lecznictwa społecznego i ubezpieczeniowego".

„Dziennik Ludowy" z dn. 19.I.39:

„Niezdrowe stosunki w Związku Lekarzy R. P.

Z kół lekarskich otrzymujemy następującą informację:

Na dwa tygodnie przed Walnym Zebraniem Zarząd Oddziału Warszawskie-

go Związku Lekarzy Państwa Polskiego skreślił z listy szereg członków tegoż Stowarzyszenia, którzy ewentualnie mogliby poddać krytycznej ocenie dotychczasową działalność obecnego Zarządu Związku, tak szkodliwą dla konsolidacji polskiego świata lekarskiego.

Podobne traktowanie członków, będących nimi od szeregu lat i płacących składki, jest nie tylko nowością w stosunkach związkowych, ale i sprzeczne ze statutem Związku, jak i przepisami prawa o stowarzyszeniach, a mianowicie art. 19-go lit. d w związku z art. 5.

Kierownictwo Związku Lekarzy R. P. od roku znajduje się w rękach sympatyków ONR-u, którzy uprawiają na terenie organizacji swoją politykę. Rzecz jasna, iż zarząd ten skreślił z listy członków osoby, nie zasługujące, jego zdaniem, na zaufanie.

Z drugiej strony zaznaczyć należy, iż wielu lekarzy z własnej woli wystąpiło z organizacji, nie mogąc pogodzić się z partyjnym duchem ONR-u, panującym ostatnio w Zw. Lekarzy P. P."

A co pisze **„Czarno na Białem" w Nr 83 z dn. 29. I. 39** wolimy nie powtarzać. Zainteresowanych odsyłamy do źródła i

Winszujemy Oddziałowi Warszawskiemu Zw. Lek. P. P. sukcesów prasowych.

Ogólne wytyczne pracy organizacji Zjednoczenia Lekarzy.

1) Największym dobrem państwa i Narodu jest zdrowie obywateli jako najważniejszy czynnik rozwoju i obronności Państwa. To też obowiązkiem świata lekarskiego jest dążenie do kreowania organizacji, zapewniającej opiekę zdrowotną nad całą ludnością kraju ze specjalnym uwzględnieniem warstw ekonomicznie słabszych, t. j. ludności wiejskiej i robotniczej.

2) Powszechna Służba Zdrowia powinna zabezpieczać każdemu obywatelowi pomoc lekarską przynajmniej wobec groźby utraty życia lub kalectwa.

3) Wychodząc z założenia, że organizacje lecznictwa zbiorowego a zwłaszcza społecznego stanowią ważny etap ewolucyjny na drodze do Powszechnej Służby Zdrowia, Zjednoczenie Lekarzy popiera je i dąży do ich rozwoju.

4) Zjednoczenie Lekarzy stoi na stanowisku popierania i umocnienia organizacji leczniczych w ramach ubezpieczeń społecznych w myśl poprzednich zasad.

5) Zjednoczenie Lekarzy uważa, że świat lekarski ma pełne prawo, a nawet obowiązek walki o podstawy godziwej egzystencji dla lekarzy i przyznanie im właściwej roli w społeczeństwie w zakresie opieki nad zdrowiem obywateli.Interesy zawodowe lekarzy powinny być jednakże podporządkowane celom wyżej wyszczególnionym, a przede wszystkim — dobru i bezpieczeństwu państwa oraz dobru społecznemu.

6) Stosownie do powyższego, **Zjednoczenie Lekarzy uważa za słuszne popieranie organizacji zawodowo-lekarskich i branie w nich czynnego udziału.**

7) Zjednoczenie lekarzy uważa za konieczne, by przyszłe kadry lekarzy były właściwie przygotowane do wypełniania studiów lekarskich w kierunku lepszego przystosowanie lekarzy do pracy społeczno - lekarskiej. Równolegle w głębokiej trosce o polską naukę lekarską pragnie zapewnienia jak najdalej idących możliwości rozwojowych naszym wydziałom lekarskim.

8) Zjednoczenie Lekarzy uważa za swój obowiązek utrzymanie ścisłego kontaktu z młodzieżą lekarską w celu przygotowania jej do wypełnienia powyższych zadań.

Komunikaty Zarządu Zrzesz. Lek. U. S.

A. Roczne Sprawozdanie z działalności Kasy Samopomocy Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej

Ilość członków:

1 stycznia 38 r. było	244
W ciągu 38 r. przybyło	35
	279
W ciągu 38 roku wystąpiło członków 8 — a zmarło 7 — razem	15
31 grudnia 38 roku było członków . .	264

z udziałem wynoszącym Zł 77.990.—

Wkłady:

W dn. 1 stycznia 38 r. było wkładów oszczędn.	Zł. 36.376,50
W ciągu 38 r. wpłynęło wkładów oszczędn.	Zł. 57.363,79
Razem	Zł. 93.740,29
W ciągu 38 r. wypłacono wkładów oszczędn.	Zł. 54.712.—
Pozostało w dn. 31.XII.38 . .	Zł. 39.028,29

Podnosiło sumy 195 członków t. j. prawie 70% wszystkich członków.

Pożyczki:

W dn. 1 stycznia 38 roku było udzielonych pożyczek	195	n/zł 166.103,40
W ciągu 38 roku udzielono pożyczek	403	n/zł 299,300.—
Razem pożyczek . .	598	n/zł 465,403,40
W ciągu 38 roku było spłaconych pożyczek .	402	n/zł 270,045,98
W dniu 31 grudnia pozostawało pożyczek . .	196	n/zł 195,357,42

Udzielono w 38 r.	328 pożyczek	po Zł 1000
	44 „	po „ 2000
	25 „	po „ 3000
	3 „	po „ 4000
	3 „	po „ 5000
Razem	403 pożyczki.	

Z pożyczek korzystało 205 członków t. j. 73% wszystkich członków.

Obrót dziennika w 1938 roku wynosił Zł. 1.475.000.—

B. Sprawozdanie Sekcji Samopomocy Kol. Zrzesz. Lek. Ubezp. Społ. za rok 1938.

Pogotowie załatwiło w roku 1938 **wizyt pogotowiowych (pilnych)**

Warszawa		**Powiaty**	
Dziennych	28.556	Dzienne	3.813
Nocnych	14.303	Nocne	1.036
razem	41.859	razem	4.849

Ogółem 46.708

Wizyty rejonowe (mniej pilne)

Dzienne	Nocne	Razem
22.100	3.753	25.853

Ogółem wizyt pogotowiowych i rejonowych

Pogotowiowych	Rejonowych	Ogółem
46.708	25,853	72.561

do załatwienia wyżej wymienionej ilości wizyt przejechano kilometrów

Samoch. Sekcji	Samoch. Lekarzy i taksówk.
119.758	6.185

Razem
125.943

do załatwienia wyżej wymienionych wezwań Sek. Sam. Kol. dysponowała następującymi lekarzami

Lek. Pogotow.	Lek. Rejonowych	Razem
43	29	72 lekarzy

Ginekol. Pogotowie w roku 1938 udzieliło porad

Warszawa	Powiat	Razem
6.698	1.254	7.952

w czem dokonano **zabiegów 2.988,** do załatwienia wyżej wymienionych wezwań Sekcja Sam. Kol. miała do dyspozycji 13 lekarzy ginekologów stałych i 10 zastępców **Razem 23.**

C. Zorganizowanie działu towarowego.

Do wiadomości Kolegów podajemy następującą informację o zorganizowaniu Działu Towarowego Zrzeszenia.

Kasa Samopomocy podaje do wiadomości, że z upoważnienia Zarządu Zrzeszenia Lekarzy Ubezp. Społ. z dniem 1 stycznia 1939 r. uruchomiła Dział Towarowy ułatwiający Sz. Kolegom nabywanie towarów, za które należność będzie potrącana przez Kasę Samopomocy w ratach bez procentu.

Informacji udziela Kasa Samopomocy, codziennie od godz. 18—19-ej.

D. Apel Kasy Samopomocy.

Zgodnie z zaleceniem Dorocznego zwyczajnego Walnego Zebrania Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie z dn. 11 kwietnia 1937 r. Zarząd Zrzeszenia zwraca się do Szanowynych Kolegów z prośbą o zapisanie się w najbliższym czasie na członków Kasy Samopomocy Zrzeszenia.

Udział zwrotny wynosi zł. 300.— (trzysta) wpłacany do Kasy Samopomocy w ratach według możliwości Szan. Kolegów.

Udział upoważnia do otrzymania pożyczki do wysokości zł. 3000.— (trzech tysięcy) oprocentowanej 6% w stosunku rocznym.

Zapisywanie się na członków, oraz udzielanie pożyczek odbywa się co czwartek od godz. 20-ej do godz. 22-ej w lokalu Kasy Samopomocy (Warszawa ul. Koszykowa Nr. 37).

Zarząd Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie

---

Ogłoszenie.

Ogłoszenie.

Ceny ogłoszeń: 140 zł. za stronę na okładce. 120 zł. za stronę przed i po tekście, 60 zł. — 1/2 i 30 zł. — 1/4; 100 zł. za stronę wewnętrzną, 50 zł. — 1/2 i 25 — 1/4.

Dyżury Redakcji co czwartek 8—9 wiecz. w lokalu Zrzeszenia Koszykowa 37, tel. 8-82-54.

Adres Redakcji: ul. Leszczyńska 8 m. 3

Wydawca: **Dr. Aleksander Rytel.** Redaktor: **Dr. Sabina Skopińska-Różycka**

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka, Sp. z o. o. Warszawa, Żelazna 56, tel. 5.22-05

Od Redakcji:

LEK CAŁKOWICIE WYKONANY W KRAJU.

Poleca się uwadze Koleżanek i Kolegów.